



Na tle ruin starego zamku krzyżackiego w Działdowie.



Komendant Straży Granicznej polk. Jar-Gorzechowski z szefem sztabu K. S. G. i oficerami mazowieckiego inspektoratu okręgowego.

W. B.

## Szpiegostwo

Walka z nieprzyjacielem ukrytym, noszącym maskę codziennej powszedności „zwykłego sobie” obywatela, jest znacznie trudniejsza pod niektórymi względami, niż walka na polu bitwy ogniowej; i wręcz. Szczególna trudność polega na tem, że się jest stale oszukiwanym, podstępnie otoczonym przez czynnie śledzące a jednak niewidoczne oczy, — że serdeczny towarzysz zabawy, pijatyki albo nawet uczciwej pracy jakiegokolwiek może się okazać wrogiem chytrym, przebiegle usypiającym podejrzenia a ukrytym pod szatami spokojnego mieszkańca pewnego druba i t. d.

Zajęcie szpiega jest tego rodzaju iż wykrycie groziłoby mu karą ciężkiego więzienia albo śmierci. To też szpieg, pod strachem tej kary codziennie żyjąc, wszelkimi sposobami zciera ślady swej niecznej roboty, i złapać go na gorącym uczynku nie tak łatwo, — ba, nawet do podejrzenia dochodzi się nie raz zapóźno.

To też musimy stale postępować mówić tak, aby z naszych słów niewidzialny szpieg nie dowiedział się potrzebnych mu rzeczy. Ież to przykładów mieliśmy w minionej wojnie pracy szpiegowskiej! (patrz, naprz., sprzedawane w Księgarniach Kolejowych broszurki za 30 gr. p. t. „Zdrada ppłk. Grima”, „Tajniki szpiegostwa angielskiego” i inne).

W czasach pokojowych metodycznie prowadzone szpiegostwo ma na celu z jednej strony zbieranie wiadomości potrzebnych na wypadek wojny i dla przygotowywać przedwojennych (mobilizacyjnych), z drugiej strony — szpiegostwo pokojowe ma na celu t. zw. wywiad gospodarczy czyli dokładne, poznanie wszystkich szczegółów życia gospodarczego danego państwa (przemysł zwłaszcza wojenny, tajemnice fabrykacji poszczególnych wyrobów, handel i t. p.).

Wojsko, Straż Graniczna, działacze państwowi są stale przedmiotem bacznej uwagi państw nam nieprzychylnych, posługujących się w robocie szpiegowskiej rządziej specjalnie przysłanymi ludźmi często zaś stałymi mieszkańcami, mającymi swoje

normalne zajęcia tak, iż podejrzenie przeciw nim nie łatwo się zrodzi.

Wobec takiej sytuacji zrozumiałem się stać wszystkie liczne ostrzeżenia i zapobiegawcze zarządzenia władz; może właśnie ów twój od trzech lat znajomy, spokojny, bogobożny sąsiad, komuś za pieniądze powtarza wszystko, czego się z twej lekkomyślnej rozmowy dowiedział, a co jest sprawą wyłączenie służbowa, więc taka, która nie powinna dochodzić do wiadomości osób postronnych, chociażby to byli twoi przyjaciele.

Jest zasadą w wywiadzie, że jeśli się chce kogoś opłacać siecią szpiegowską, to się najpierw zbiera o nim wiadomości, dotyczące się, między innymi, przyzwyczajęń i życia danego człowieka, na przykład: czy lubi pić alkohol? grać w karty? zabawiać się z kobietkami? może specjalnie „przepadać” za czemś? i t. d. Następnie ujawnione słabostki wykorzystuje się: stwarza się taką sytuację, że znajdziesz się w wesolem towarzystwie, przy wódce, albo podsunie ci się znajomość z ładną sympatyczną kobietą, która wykradnie od ciebie papiery służbowe (bardzo często używany sposób), albo której nieopatrznie opowiesz to, co powinno stanowić tajemnicę.

Trzeba zaznaczyć, że często cenem będą dla szpiega wiadomości nawet takie, które nie są zapatrzone w ostrzegawczy napis: „tajne”. Przeto trzymaj się zasady, iż wogóle żadna sprawa służbowa nie powinna być opowiadana osobom nie pełniącym z tobą służby w Straży.

Najlepszym przyjacielem szpiegującego nas ajenta jest zbytne gadulstwo, wynikające najczęściej z lekkomyślności albo z niemądrego samochwalstwa: „oto ja wiem to, czego wy nie wiecie, — mogę wam objaśnić, ciekawą rzecz opowiedzieć”! Pozbyć się tej wady, tej małostkowości jest bardzo łatwo, bylebyś tylko zawsze pamiętał, że tu chodzi o dobro państwa o dobro twej Ojczyzny, i że nieopatrzne słowem lub postępowaniem możesz Jej zaszkodzić, a wrogiom się przysłużyć.

W. T. B.

## Ziemie polskie w zaraniu dziejów

W najodleglejszych czasach, z których nie posiadamy pewnych wiadomości historycznych, a mamy tylko wiadomości geograficzne (co się tyczy ziem, na których potem rozwinięło się polskie życie państwowe), — dzisiejsza Polska była krainą wielkich puszczy i wód, a z tych lasów i rzek karmiła się ówczesna

(tysiąc i więcej lat temu) ludność, zajmująca się rybołówstwem, myślistwem, łowiectwem (międobranem na pnich drzew), wreszcie wyrabianiem różnych rzeczy ze skór zwierząt (odzieży), z drzewa (chaty, obuwie, bogowie drewniani); z ości ryb i kości zwierząt robiono różne narzędzia, z drzewnej zaś

obróbki rozwijał się i przemysł leśny: prócz wyrobienia sprzętów, zajmowano się pędzeniem smoły i potażu.

Wody było w owe czasy bardzo dużo, znacznie więcej jezior, niż obecnie, gdyż w nieskończonych wprost lasach woda długo się trzymała; ryb wielkie mnóstwo. Lasy tworzyły ogromne puszcze, pełne zwierza. Komunikacja odbywała się przeważnie rzekami, dlatego też na ich brzegach powstawały grody (miasta warowne) i wale.

Podole i Ukraina obfitowały w stepy, na których wypasano liczne stada bydła; hodowlą bydła zajmowano się również na polanach leśnych.

Uprawą roli zaczęto się zajmować nieco później, gdzieś około 14-go wieku, szczególnie od czasów króla Kazimierza Wielkiego (panował od 1333 roku do 1370). Do tego czasu właściwie rolnictwo odgrywało podrzędną rolę za wyjątkiem Wielkopolski, która miała odpowiednią glebę i nazywała się Polską czyli Krainą pól, — jej mieszkańców nazywano polakami (polanami).

Ludność mieszkała z początku w budowlach nadwodnych, t. j. w drewnianych chatkach budowanych na pomostach, ustawionych na palach, które wbijano w dna rzek, jezior lub bagien. W ten sposób zabezpieczano się od dzikich zwierząt. Potem zaczęto budować domy na ziemi, w razie zaś najazdu nie-

przyjacielskiego broniono się w t. zw. grodach, otoczonych wałami i kamiennymi ścianami.

Religia była dosyć prosta, polegała na oddawaniu czci wielu bóstwom, naprz., bogom słońca, piórana i t. d., przeważnie przedstawiającym siły przyrody, których działania nie mogli sobie ówczesni ludzie wytłómaczyć. Prócz specjalnie budowanych świątyni były w górach, gajach uznawanych za święte, miejsca, gdzie oddawano cześć bogom, a więc przed posagami ich (t. zw. obecnie bałwanami) składano ofiary ze zwierząt, owoców ziemi albo jeńców wojennych.

Prócz tego wierzono w nieśmiertelność duszy, w życie pozagrobowe i czczono zmarłych, których zwłoki albo palono albo grzebano wspólnie z różnym sprzętem i koniem lub psem. Po pogrzebie urządzano ucztę (stypa, tryzna, strawa), z której i dla zmarłego pozostawiano na mogile napój i jedzenie.

Wierzono wreszcie w istnienie dużej ilości różnych upiórów, wilkołaków, rusalek i t. d., przebywających w lasach, wodach czy nawet w mieszkaniach ludzkich.

Niektóre obrządku religijne zachowały się do naszych czasów, naturalnie w formie bardzo zmienionej. — naprz., puszczanie wianków na wodę na św. Jana 24 czerwca, albo dożynki i innv.

INŻ. GŁOWACKI.

## Przyroda, przemysł, towaroznawstwo

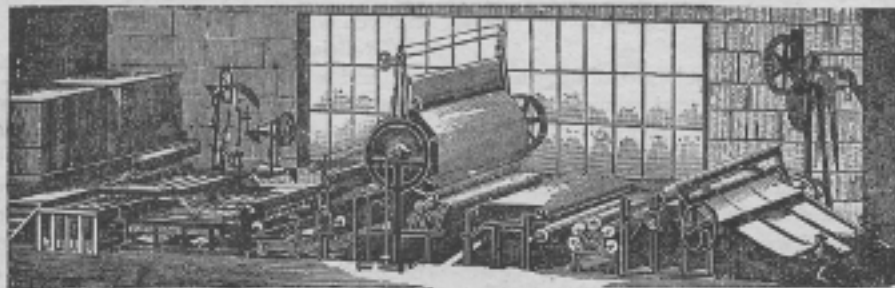
**Papier.** Pośród tysięcy przysług, jakie oddaje nam świat roślinny, jedną z najważniejszych niewątpliwie jest i ta, że dostarcza nam on papieru. Bez papieru — tego taniego dostępnego dla wszystkich, a wybornego materiału dla utrwalania pismem czy drukiem myśli ludzkich musielibyśmy zejść do tego poziomu oświaty, na którym stali ludzie przed tysiącami lat, gdy pisali ostrem dółtem na kamieniach i ceglach, lub twardym rylcem drapali napisy na pokrytych woskiem deszczulkach.

Chwila wynalezienia papieru głębiej w pomroce dziejów tak samo, jak sztuka pisania t. j. utrwalania wyrazów i myśli naszych zapomocą stałych, umówionych znaków. Żydzi jeszcze do czasów króla Dawida, a także starożytni Grecy, używali do pisania skór owczych i kozich: strzygli z nich włos, nacierali je wapnem, suszyli i prasowali. Od miasta Pergamos, gdzie takie skóry wyrabiano najlepiej, otrzymały one nazwę pergaminu. I dziś jeszcze można widzieć stare księgi, lub ważne dokumenty, pisane na pergaminie. Pisano na nim pędzelkiem i farbą. W Egipcie od niepamiętnych czasów z rdzenia papirusu rośliny trawiastej, obficie rosnącej nad Nilem wyrabiano cienkie tabliczki służące do zapisywania.

Materiał wyrobiony właśnie z tej rośliny otrzymał później nazwę papieru. Starożytni Rzymianie używali do pisania głównie zwojów papirusu. Prawdziwymi jednak wynalazcami sztuki robienia papieru z włókien roślinnych są, jak się zdaje, Indusi. Na długi czas przed narodzeniem Chrystusa wynaleźli oni sposób przyrządzania papieru z surowej bawełny, którą rozrabiali na papkę i z niej przez prasowanie otrzymywali tabliczki zdadne do pisania. Od nich wynalazek ten przeszedł do Persów, a potem do Arabów, którzy następnie w 1000 lat po narodzeniu Chrystusa przenieśli go do Hiszpanji. Tutaj powstały pierwsze papiernie, czyli fabryki papieru.

**Surowce.** Najlepszy materiał dają szmaty lniane dostarczając włókien na wyrób najładniejszych i najsilniejszych papierów. Równie cenne są szmaty konopne (resztki lin, sznurów i t. p.). Szmaty bawełniane są cokolwiek mniej cennie. Włókna zwierzęce natomiast dają materiał na wyrób papieru bardzo zły i wyjątkowo też szmat z tych włókien do tego celu używają. Drugi z rzędu materiał, zastosowany do wyrobu papieru bywa używany w postaci masy, złożonej z rozdzielonych komórek w postaci tak zwanej celulozy słomianej. Uzyskuje się tę

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych  
DR. WŁADYSLAW KACZKA



Fabryka papieru. Z lewej strony kadzi z papką, która stopniowo przelewa się za flanelą, okręconą na szereg walców; z prawej strony wychodzą gotowe, pokrajane przez maszynę, pasy papieru.

masę w ten sposób, że pokrajana na grubą sieczkę słomę, poddaje się działaniu alkaliów i następnie miele. Do tego używa się wszystkich gatunków zbóż.

Najczęściej używanym materiałem papierniczym zastosowanym do wyrobu papieru nieco później niż słoma jest masa, czyli miążga drzewna. Masę tę uzyskuje się z drzewa miękkiego (jodłowego, świerkowego, osikowego i t. p.). W tym celu kraje się pnie drzew pozbawionych kory, gałęzi, niekiedy i sęków na mniej więcej 50 cm. długie kawałki i te poddaje się mierzwieniu wzgl. rozrąbaniu w osobnej maszynie.

Prawie równocześnie z masą drzewną została wynaleziona i zastosowana do wyrobu papieru celuloza drzewna. Jest od niej daleko lepszą i pod względem odporności chemicznej stawiana narówni z włóknami lnu i bawełny różni się od tych włókien tem, że jest słabsza. Prócz tych surowców używa się do fabrykacji papieru różnych związków chemicznych. Mają one głównie na celu zwiększyć przyczepność włókien, a więc używa się różnych klejów, mianowicie kleju stolarskiego lub t. p. najczęściej jednak mydła żywicznego, kalafonii, sody żrącej, potażu z dodatkiem sianu lub siarczanu glinowego. Nadto używa się materiałów, mających na celu wypełnienie przestrzeni między włóknkami t. zw. materiałów wypełniających, mianowicie różnych, bardzo miękko zmielonych związków nieorganicznych jak gipsu, kredy, glinki porcelanowej lub zwykłej bieli barytowej, federwajsu i wielu innych, czasem też krochmalu. Do barwienia służą różne farby mineralne.

Przygotowanie masy papierniczej odbywa się w ten sposób, że najpierw robotnicy przeprowadzają sortowanie szmat przyczem, posługując się stosownymi nożami odcinają różne niepotrzebne twarde składniki szmat, jak guziki, haftki i t. p. Zwykle dzielą się szmaty według rodzaju włókien, według stanu znieczyszczenia według barwy na kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt sort, przyczem głównem zadaniem robotnika jest do każdej sorty dobierać dokładnie jednaki szmaty.

Rozcinanie szmat przeprowadza się następnie zapomocą stosownych maszyn, które tną je na małe

plátky, a to w tym celu, aby ułatwić następnie odczyszczenie i dokładne rozdzielanie włókien, osobliwie, aby umożliwić zupełne mechaniczne odczyszczenie z pyłu i prochu, jakie jeszcze w szmatkach się znajdują.

Chemiczne czyszczenie ma na celu usunięcie takich zanieczyszczeń, które przez trzepanie usunąć się nie dadzą a odbywa się ono przez gotowanie szmat w roztworach alkalicznych przy równoczesnem mieszaniu. Do gotowania używają wyłącznie dużych żelaznych kulistych kotłów osadzonych na osiach i dających się obracać zapomocą kół zębatach.

Mielenie, a właściwie rozdrabnianie szmat i rozdzielanie pojedynczych włókiełek odbywa się w maszynach zwanych holendrami. Są to duże kadzie podłużne, które dzięki osobnej ścianie, wewnątrz kadzi w kierunku jej długości ustawionej przedstawiają się jako eliptyczny kanał bez końca. Po jednej szerzej stronie tego kanału oparty osiá o krawędź kadzi, obraca się duży walec, na którego powierzchni osadzone są równolegle stalowe, tępe noże, biegnące w kierunku długości walca. Takie same noże osadzone są na dnie kadzi tuż pod walcem. Podczas obrotu walec porywa szmaty, niesie je między bardzo blisko do siebie ustawione noże i rozrywa na poszczególne włókiełka, poczem przez wyniosłość przerzuca na drugą stronę. Bielenie szarawej masy, otrzymanej po zmieleniu, przeprowadza się również w stosownych holendrach zapomocą chlorku bielącego.

W końcu dodaje się materiałów wypełniających, klejów i w danych wypadkach farb i dokładnie również w innych holendrach miesza. Materiał uzyskany tworzy t. zw. masę papierniczą. Masa ta gotowa do wyrobu papieru dostaje się do kadzi papierniczej.

Gęsta zupełnie papka zostaje najpierw przeprowadzona do krótkiego zbiornika, skąd przechodzi na powierzchnię szerokiego metalowego walca pokrytego flanelą. Walec wprawiony jest w szybki obrót. Papka czepia się flaneli i tężeje na powietrzu. Taż sama flanela, pokryta warstwą masy papierowej

w dalszym ciągu nawija się kolejno na cały szereg podobnych walców metalowych ogrzewanych wewnątrz parą. Wskutek ciepła papka paruje, traci wodę, czyli wysycha. Jednocześnie zaś przeciska się ona kolejno między dwoma walcami prawie stykającymi się ze sobą, i w ten sposób nabiera odpowiedniej cienkości. Przeszedłszy przez wszystkie walce masa papierowa jest już suchą, twardą i tworzy długą, a szeroką wstęgę papierową, którą poruszane przez maszynę nożyce kraja na arkusze pożądanego wielkości. Arkusze te umieszczają potem pojedynczo pomiędzy dwoma płytami cynkowymi i wkładają w prasę dla wyciśnięcia z papieru reszty wilgoci. Wreszcie arkusze dosychają w suszarni i poukładane w libry (24 arkusze) i ryzy (480 arkuszy), idą na sprzedaż.

Gatunki papieru. Niezwykle liczne gatunki papieru surowego, zależnie od sposobu wykonania i wykończenia, od przeznaczenia i t. p. można ująć w pewne grupy a to:

Papiery banknotowe i wartościowe, wykonane niezwykle strasznie z doskonałego materiału muszą odznaczać się szczególną wytrzymałością. Do masy papierniczej dla tych papierów dodają pewnych charakterystycznych włókien, zresztą noszą trudne do podrobienia znaki wodne i inne znaki tajne. Tego rodzaju papiery sporządzają w osobnych zwykle państwowych zakładach, a sposoby wykonania są strzeżone tajemnicą.

Papiery do pisania dobrze klejone gładkie, satynowane wykonują w różnych stopniach dobroci i według tego można podzielić je: a) papiery dokumentowe, wykonane z najlepszych włókien, b) papiery pocztowe, wykonane w różnych stopniach dobroci

czasami barwione, c) papiery kancelaryjne dość dobre i grube, zupełnie białe i d) papiery konceptowe, najgorsze, cienkie barwy mniej więcej żółtawej.

Papiery rysunkowe są grube, sztywne mocno klejone, białe lub kolorowe w różnych zresztą sortach zależnie od rodzaju rysunku, jaki mamy na nich wykonać.

Do tych papierów można zaliczyć doskonałe, a dające się moczyć w wodzie papiery fotograficzne.

Papiery drukarskie wykonuje się w niezwykle licznych gatunkach, zwyczajnie są one mieszaniną i mało klejone, ze znaczną czasem domieszką masy drzewnej.

Papiery pakunkowe są to grube i mocne papiery różnej barwy wykonane z taniach surowców.

Bibuła jest papierem zupełnie nieklejonym, porowatym a więc wsysa wodę i im lepiej, tem jest lepsza. Najlepsza składa się z czystej celulozy i bywa używana do filtrowania. Tu zalicza się bibuły na kwiaty i bibułki na papierosy.

Papier pergaminowy sporządza się ze zwykłej, z celulozy wykonanej bibuły w ten sposób, że się ją moczy przez pewien czas w roztworze kwasu siarkowego, następnie przemywa wodą z amoniakiem, prasuje i suszy.

Tektury są to mniej więcej grube płyty masy papierowej, wykonane zwykle z gorszego materiału. Służą do oprawy książek, sporządzania pudełek i t. p.

Papiery pstre, wykonane są z różnych sort papieru przez dodatkowe zabarwienie ich powierzchni z jednej lub obu stron przez nadrukowanie ornamentów przez wykończanie między żłobionymi walcami i innymi. Do tego rodzaju papieru należą tapety, imitacje skóry, sukna, płótna i t. p.

**MUZEUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych

ul. WILKOWA 10A, WARSZAWA

## Nasi sąsiedzi

### 4. CZECHOSŁOWACJA

Na znacznej przestrzeni graniczymy również z republiką Czechosłowacką, mając tu, w przeciwieństwie do wschodniego sąsiedztwa, granicę bardzo dogodną pod względem obronnym — mianowicie pasma gór Karpackich.

Wśród państw europejskich Czechosłowacja zajmuje trzynaste miejsce pod względem obszaru (140 tysięcy kilometrów kwadratowych) a dziesiąte pod względem ludności (prawie 14 milionów), — jest to więc państwo o dosyć dużej gęstości zaludnienia, bo 97 ludzi na 1 kilometr kwadratowy, gdy Polska ma około 70.

Osiłniona ze wszystkich stron górami, Czechosłowacja ma klimat łagodny, sprzyjający uprawie roli na głębie żyznej przeważnie i dobrze kulturowanej.

Również wysoko stoi gospodarstwo leśne oraz przemysł, korzystający z dużych bogactw mineralnych (węgiel brunatny, srebro, żelazo, drogie kamienie, ołów, cyna, grafit i t. d.).

Bardzo duży wpływ żywiło niemieckiego (niemców jest około 30 procent) dopiero w ostatnich latach traci swą przewagę. Poza tem w południowo-wschodniej części państwa mieszkają Słowacy, ponadto zaś Węgrzy, Rusini i Polacy.

Dużo miast średniej wielkości i małych, w których jest rozwinięty przemysł fabryczny i handel (naprz., Budziejowice, Pilzno, Eger (Cheb), Liberec, Opawa, Karniów i inne). Stolica Praha ma ok. 690 tysięcy mieszkańców i ma sławę bardzo ładnego miasta, starodawnej stolicy Królestwa Czeskiego. Również dużym miastem jest Brno na Morawach, — 230 tysięcy mieszkańców, ogromne fabryki sukna.

Pozatem są inne znaczniejsze miasta, naprz., Koszyc, Bratislava, Morawska Ostrawa i t. d.

Polaków w Czechosłowacji jest około 300 tysięcy, z tego prawie połowa mieszka w kotlinach orawskiej i spiskiej oraz w dolinie czadeckiej, — a więc tuż przy granicy z Polską, co wynika z powodu niesprawiedliwego podziału terytoriów między nami z Czechosłowacją. Sprawa ta wywoływała dużo nieporozumień z naszym południowym sąsiadem, — obecnie jednak stosunki są naogół złagodzone, a dobro państwowe obu stron wymaga zgodnego współzycia republiki Czechosłowackiej i Rzeczypospolitej Polskiej.

## Moje wrażenia z egzaminu w C. S. S. G.

Zaskoczył mnie rozkaz Śl. I. O., ażeby udać się natychmiast do Góry - Kalwarji i brać udział w odbywających się tam egzaminach. W niedzielę dnia 7 lipca b. r. przybyłem na miejsce. Niemile dotknął mnie już na dworcu Mokotowskim w Warszawie wygląd nędzniejszej kolejki prywatnej, a gorzej jeszcze wygląd miasta Góra - Kalwarja, które sobie inaczej przedstawiałem. Natomiast miłe uderzył mnie wygląd żołnierza Straży Granicznej, wzorowy porządek na dziedzińcu koszarowym i w koszarach. Wszystko to, z czem tylko w moich najwybujałszych myślach zapragnąłem się spotkać, zastałem w szkole już w pierwszym dniu mojego pobytu: Uprzejmość Pa-

na Komendanta, który bardzo zaopiekował się przybyszami z zagranicy, koleżeństwo pp. oficerów, dobrą obsługą, tani stół, należyta i czysta kwatery.

Więcej jeszcze miłych niespodzianek miałem zaznać w dniach następnych. W niedzielę wieczorem otrzymałem od p. adjutanta dyspozycję służbową na poniedziałek: — Przewodniczyć komisji egzaminacyjnej 3 komp. na temat „Terenoznawstwo”. Pomyślałem sobie: jakie szumne określenie tematu. Przekonanym byłem, że młody żołnierz z terenoznawstwa nie więcej może wiedzieć, niż dobry absolwent szkoły elementarnej. Dzisiaj wstydzę się moich myśli. Już pierwsze odpowiedzi uczniów wprowadzały mnie w zdumienie. Nie chcę uszom dowierzać. Jestem zdania, że instruktor wpoił kandydatom gotowe już odpowiedzi. Zadaje więc sam pytania, w dodatku inne, jakie były na programie. Skutek taki sam: Trafna odpowiedź, szybka orientacja. Maluję „8”, „9” i „10” myśląc sobie: to tylko ci pierwał, zaraz się zmieni. Tymczasem „9” i „10” pozostały do samego końca.

Taki był pierwszy dzień mojego udziału w egzaminach zakończony przypadkowym obchodem imienin moich w przyzwoitej gospodzie.

Otrzymałszy następnego dnia dalsze dyspozycje służbowe: Regulamin służby granicznej — 1-ej komp. — pomyślałem: będę zadawał sam pytania z praktyki, a „zobaczymy” jaka będzie orientacja uczniów? Znowu słyszę odpowiedź za odpowiedzią trafną i dobrą „9” i „10” malując niemal bez przerwy rzadko „7”, a tylko dwie „szóstki”. Zdumienie

J. N.

## Zanim zostałem stróżem granicy

(Ciąg dalszy)

Noe była chłodna, jak zwykle we wrześniu. To też ochłoniwszy po wzruszeniach wywołanych skokiem z pociągu i nowością sytuacji, zacząłem rozglądać się za jakimś dogodnym miejscem, w którym i wyspać i ogrzaćby się można było. Nie miałem bowiem poza powszechnie wówczas w Rosji używaną cienką bluza żołnierską, żadnego cieplejszego okrycia, cały zaś mój bagaż składał się z plecaka, w którym nosiłem zapasowe dwie pary bielizny i łyżkę. Prawda, — zapomniałem o czasniku, bez którego żaden szanujący się w Rosji podróżny nie wybierze się nawet w parowiorstwą tylko podróż.

Majaczące w oddali jedno czy dwa światelka zwiastowały obecność jakiegoś osiedla ludzkiego. Nie miałem jednak chwilowo zamiaru wchodzić między ludzi. Naprzód wypocząć, wyciągnąć zmęczone

długim pobycem w wagonie kości, potem dopiero namyślać się, co dalej robić.

Oswoiwszy wzrok z ciemnością dostrzegłem rysującą się na widnokręgu kopę siana. Bez namysłu wgrzebałem się w siano i z błogiem uczuciem wypoczynku i ciepła zasnąłem.

Obudziłem się wypuczety, ale głodny. Niema co — trzeba iść do wsi najbliższej. Jak zwykle w podobnych wypadkach wszedłem w pierwsze z brzegu obejście. Zaanonsowany przez psa, powitałem gospodynię, która w koszuli tylko ukazała się przed drzwiami chaty uprzejmem „zdrastwujcie!”

— Wy co za jeden i czego wam trzeba? — brzmiała niezachęcająca odpowiedź na moje pozdrowienie.

— Bieżeńiec (uchodźca wojenny), powracający w swoje strony. Chciałem was spytać, czybyście nie kupili bielizny.

Baba nieufnie spojrzała na mnie, ale oferta sprzedania sztuki bielizny zbyt była zachęcająca. Bielizna zresztą w tym czasie, na wsł zwłaszcza, w wielkiej była cenie.

— Pokażcie!

mnie ogarnia. Czyżby możliwym było żołnierza doprowadzić w krótkim czasie do takiej doskonałości? Z oczu wszystkich uczniów bije radość i życie, nie widać żadnego przygnębienia, żadnej obawy przed egzaminem, wszędzie karność i dziarska, żołnierska postawa. Krokiem pewnym wstępuje żołnierz na salę, na pytania odpowiada krótko, głośno i dobrze.

W trzecim dniu egzaminów brzmią dyspozycje służbowe: Przewodniczy komisji w 1 komp. „Nauka broni”. Wchodzę na salę i rozglądam się: na stołach wyłożone są karabiny rozmaitych systemów, granaty ręczne, pistolety itd., obok stoją c. k. m. Zauważam także mnóstwo przyrządów, o których istnieniu dotychczas wogóle nie wiedziałem. Pytać się instruktora co to są za przedmioty? To nie wypada. Co by on pomyślał? Wolę odczekać, dowiem się bliższych szczegółów od uczniów samych. I tak też się stało. Znowu maluję moje „9” i „10” i dziękuję Bogu, że egzaminowanie się skończyło, w innym bowiem wypadku nie starczyłoby „9” i „10”.

Ostatni wieczór zakończył się herbatką u pp. Komendantów, którym kolega Pachecka, Ferencowicz i ja złożyliśmy pierwszą i pożegnalną wizytę. Uprzejmość i gościnność pani Komendantowej przyczyniły się, że pobyt w Górze - Kalwarji stał się aż do samego końca nieprzerwanym łańcuchem najlepszych wrażeń.

W drodze do Lublińca utrwaliłem sobie w pamięci to, co widziałem i słyszałem. Jestem przekonany, że szkoła stoi na wysokości zadania, że nam uzupełni nasze szeregi doborowym materiałem i że

dzięki jej walka z przemyślnictwem stanie się skuteczniejsza, a ochrona naszych granic podniesie się do wymarzonego poziomu.

Metody Kalinowski  
 nkom.—

## Na granicznym szlaku

Wycieczka do Rybnika.—Świetlica w Gorzycach.—  
 Nad Odrą.

Służba w Straży Granicznej, strzeżenie „zielonej” granicy, łowy na przemyt i przemytników, ciągłe zasadzki, nieustanne czaty, patrole i wywiady — to rozkosz i radość życia, której żadna inna praca czy też służba zastąpić nie może.

Zresztą, czy czytelników „Czasy” potrzebuję o tem przekonywać? chyba nie... Sądzę jednakże, iż „Czasy” biorą do ręki również i ludzie innej rasy służbowej. Dla nich to ten ustęp zapalniczy... umieściłem.

Kocham służbę w Straży Granicznej i już...

Wiecie państwo, że włóczenie się po granicy piechotą, na koniu, albo na rowerze jest rzeczą ogromnie przyjemną z warunkiem jeśli odległość jest

Wydobyłem z plecaka koszulę, którą w Krakowie jeszcze nabyłem, w czasie ostatniego urlopu. Koszulka była zefirowa w niebieskie groszki, bardzo efektowna i miła w noszeniu. Żał mi jej było — wiadomo przedostatnia koszulka, — ale co było robić.

Babie aż się oczy zaświeciły: — Ile?

Oznaczyłem cenę, krótki targ, i moja koszulka przeszła w ręce babiskie, dosłownie babiskie, bo jak się później dowiedziałem mąż mojej kontrahentki nie wrócił był jeszcze z wojny.

Cenę kupna - sprzedaży zamieniliśmy następnie na prowianty. Objadłem się porządnie raz i drugi, rozgadaliśmy się z gospodynią o troskach i kłopotach wojennych, baba zaproponowała mi znocowanie pod jej dachem, na co chętnie przystałem. Nazajutrz również nie kwapiłem się do drogi. Sprzedałem drugą koszulę, „dobałem” babie jeszcze parę dolnej bielizny i w przyjacielskiej pogawędce zacząłem informować się o kierunku drogi do „Giermańców” i o stosunkach w Orszy, leżące tuż przy samej linii demaskacyjnej.

Nie miałem jeszcze zamiaru zbierać się w drogę, zwłaszcza, że baba dała mi do poznania, że do ko-

pania kartofli przydałby jej się jakiś pomocnik, zdecydowałem się jednak na odmarsz, gdy zobaczyłem, że koło obejścia mej gospodyni krążyć zaczyna młody „gieroj”, niedawno przybyły z frontu. Wszedłem mu włócznicie w drogę, bo coraz to oficjalniej poczęł mnie indygować, a miał do tego prawo, bo jak się dowiedziałem w wieście wioskowym piastował niebyłąką godność sekretarza.

Władawwszy w plecak nabyte w handlu zamiennym prowianty ruszyłem skoro się ściemniło w kierunku Orszy. Po dwóch godzinach marszu według gwiazd dostrzegłem światła stacyjne. Coraz ostrożniej idąc zbliżyłem się do dworca.

Posuwając się wzdłuż toru kolejowego omal nie natknąłem się na posterunek bolszewicki. I gdyby nie płomień zapalniczki, którą służbista - wartownik zaświecił, by zapalić papierosa, kto wie, jaki koniec miałaby ta moja wyprawa.

Zhoczyłem od toru, i przy zachowaniu jak największej ostrożności posuwałem się dalej w kierunku granicy.

(c. d. n.).

niezbyt wielka. Ale tak kilkadziesiąt albo kilkaset kilometrów palantować wymienionymi wyżej środkami komunikacyjnymi, to rzecz dość ciężka i włączając zabardzo w nogi, biodra i inne okolice naszego grzesznego ciała.

To też opatrność w osobie naszych przełożonych uzupełniła też całkiem pierwotne środki przenoszenia się z miejsca na miejsce, środkiem, który nazwać można — cudownym, boskim, rozbrajającym.

Tym środkiem jest samochód.

Oczywiście nasze własne „dwucylindrowe samochody”, które służą nam do codziennego użytku też są dobre... ale ja wolę taki czterocylindrowy „Chevrolet”, który mnie w ciągu kilku godzin zawiezie gdzie chce i gdzie tego potrzeba wymaga.

Dlaczego ja to wszystko piszę? Czy państwo tego wszystkiego nie znacie?

Wzajem tak, ale gdyby nie samochód to nie mógłbym Wam opisać pięknej świetlicy strażniczej, którą widziałem i podziwiałem.

Gdzie?... zaraz się o tem dowiecie.

Otóż, tak mi wypadło, że musiałem służbowo odwiedzić Rybnik i tamtejszego „władcę” granicznego. Powiadam państwu droga do Rybnika wspaniała, sam powiat rybnicki, jego okolice, krajobrazy warte conajmniej buzi jakiejś pięknej słazaczki. Jedzie się jak po stole, oddycha się świeżym powietrzem zadarmo (nie tak jak u nas na odcinku Królewskiej Huty, gdzie świeże powietrze kupuje się na funty...), no i jadło że się tak wyrażę, jest smaczniejsze i co najważniejsza tańsze.

Otóż po załatwieniu formalności służbowych — jazda na odcinek Kierunek: Gorzyce, Olza i Rybnik zpowrotem.

Właśnie zbliżam się do sedna sprawy.

Przybywamy do Gorzyc.

Tam z miejsca znamy się z młodszym Znamierowskim, synem podkomisarza Znamierowskiego, potem z nim samym i z miłą jego Małżonką.

O gościnnem przyjęciu nie trzeba wiele mówić. Kto zna strażników — starszych i młodszych, to wie doskonale, jak gości miłych czy niemiłych przyjmują. Wiem to z własnego doświadczenia.

Oglądamy lokal komisariatu i jego gospodarcze urządzenia. Wszystko jak cacko lub jak lustro. W stajni gdzie wypoczywają dwa wspaniałe rumaki można spokojnie mieszkać. Zapach tam przyjemniejszy niż np. u nas w Zgorzlecu koło Goduli, która znowu leży niedaleko Łagiewnik. Powiadam Wam mił czytelnicy, że ten Zgorzelec możnaby śmiało nazwać „Śmierdzielec”. Strażnik, który tam wytrzyma 8 godzin na służbie i nie zachoruje, wart jest „Krzyża

za Dzielność” a conajmniej nagrody pieniężnej z rąk samego Komendanta Straży Granicznej Przysięgłem sobie, że jak przyjedzie inspekcja z Warszawy na mój odcinek graniczny, to tam ją powiozę. Niech się nawdychają tego powietrza i niech zważą, jak miła jest służba graniczna, jeśli pomimo tego taki Zgorzelec czy też „Śmierdzielec” nas od tej służby nie odstrasza.

Ale wracam do Gorzyc.

Po lampce wina, z racji, że to wczoraj było Piotra i Pawła, a gospodarz jest Pawłem jak się patrzy, ruszyliśmy na pierwsze piętro gmachu komisariatu. Otwierają się drzwi i... staję oniemiały.

Przede mną pięknie wymalowany i umeblowany pokój, wyścielany dywanem, z piękną szafą, raczej meblem stylowym z książkami. Pośrodku stolik z gazetami i czasopismami, na ścianie obrazy, okna ubrane firankami.

— Co zaś to jest? — pytam się gospodarza.

— To jest nasza skromna świetlica strażnicza brźmi odpowiedź.

Tu cię boli moja duszko, pomyślałem sobie. Jak to co to, posypały się pytania. Z jakich pieniędzy, kto na to dał i t. p.

Dowiadujemy się, że podkomisarz Znamierowski który tu w Gorzycach „urzęduje” zaledwie 9 miesięcy (akurat tyle ile piskłe człowiecze potrzebuje czasu aby swoim rodzicom narobić do końca życia kłopotu), pospołu ze swoimi strażnikami świetlicę tę urządzili i wyekwipowali.

Ot tak poprostu własnymi „gospodarczemi środkami”. Urządziło się trzy zabawy taneczne, potem znowu zawody strzeleckie, aby przyjemność połączyć z obowiązkiem, zebrano się coś 950 zł czystego zysku i fundnęli świetlicę że aż ha...

Czego bo tam niema w tej świetlicy: portrety, firanki, chodniki, malowane podłogi i ściany, kاناpa, krzesła dywany.

A wszystkim zarządził komitet, tak jak należało, boć to był publiczny grosz.

Czołem. Cześć i Czuwaj! Strażnikom gorzyckim i ich energicznemu a zapobiegliwemu komendantowi.

Wierzę, że za przykładem komisariatu Gorzyce pójdą i inne komisariaty. Świetlice wyrosną, jak grzyby po deszczu na naszym pograniczu. Przez pracę kulturalno-oświatową między sobą, po przez świetlice, które nam muszą zastąpić „sztamknajpy” po przez zdrowy czyn duchowy winniśmy zdobywać serce społeczeństwa, tak jak krwią własną ich i naszą zdobyliśmy tę ziemię odwiecznie polską.

My, Straż Graniczna musimy wszystkimi naszymi porami, całą naszą energią w służbie i poza służbą promieniować w to społeczeństwo i złaczyć się z niemi duchem, jak już złęczeni jesteśmy wspólną ideją:

— „Nie damy ziemi skąd nasz ród”...



Alem się trochę uniósł. Czasami atrament i pióro ponosi człowieka, jak rozbrykana kowyla... Ha, trudno musicie wybaczyć, że tak górnym do Was mili Czytelnicy przemówilem, ale niebójcie się: taka krowa co dużo ryczy, mało mleka daje... ja też, coppersda mleka nie dają zupełnie, ale atramentu nie będę żałował. Redaktor nazywa to „wodą”. To nie — przyzwyczaj się.

Z Gorzyc ruszyliśmy do Olzy i nad Odrę.

Gdy ujrzałem brzegi tej rzeki, prawda poraz pierwszy, zdjąłem czapkę, boć to przecież rzeka, o której posiadanie aż trzy powstania śląskie się krwawiły. Niedarmo.

Niewielka ona, ta Odra w tem miejscu, ale swoja. I myślą pobiegłem do tej chwili, gdy pod Wrocławiem Bolesław Krzywousty sprawił Niemcom „Psie pole” i Odra była nasza.

— Kiedy bo znów to samo nastąpi? —

— Kiedy bo znów buta krzyżacka, butem polskim pokromiona zostanie? He,

Pytam — lecz napróżno, Niedaj Boże wojny. My jej nie chcemy, ale jak nas do niej zmuszą to powiadam pierze poleci z wrażeń synów, że im się netylko Odry ale i Sprewy odczech.

Z takimi wrażeniami powróciłem do Królewskiej Huty. Znane mi zapachy ostudziły trochę wojownicze nastroje, ale ja jeszcze do nich powrócę.

Cierpliwości!

Muszkiet.

## Z podróży inspekcyjnej Pana Komendanta

W dniach 4 i 5 b. m. zaszczycił nasz komisarjat (Działdowo) swą obecnością Pan Komendant, pułk. Jur - Gorzéchowski, odbywający w towarzystwie Szefa Sztabu Kmody Straży Granicznej inspekcyjny objazd granicy.

Pana Komendanta witaliśmy nie tylko jako przełożonego, lecz także jako wielkiego Polaka i bohatera walk o wolność Ojczyzny. To też na wieść o przybyciu Pana Komendanta na odcinek komisarjatu, wszyscy niecierpliwie oczekiwaliśmy chwili, w której wypadnie nam zameldować swą gotowość służbową. Przybywszy do Działdowa Pan Komendant odebrał raport od kierownika komisarjatu, poczem słowami „Czołem strażnicy” przywitał się z zebranymi szeregowymi placówki Działdowo. Po raporcie Pan Komendant poddał szeregowych krótkiemu



Pan Komendant na inspekcji w inspektoracie okręgowym Ciechanów. Siedzą od lewej: Szef Sztabu K. S. G. mjr. dypl. Ruszczye Leopold, Komendant Straży Granicznej pułk. Jan Gorzéchowski, Mazowiecki Insp. Okr. Sebert, kierownik insp. gr. insp. Braziulewicz.

egzaminowi z zakresu służby i wypytywał ich o stosunki osobiste i rodzinne.

W czasie pobytu w Działdowie Pan Komendant zwiedził muzeum mazurskie, mieszczące się w ruinach starego zamczyska krzyżackiego, oprowadzany przez dyrektora miejscowego seminarjum nauczycielskiego, p. Biedrawę.

Niechaj mi wolno hędzie dodać, że odwiedziny Pana Komendanta wywarły na nas wszystkich niezatarte wrażenie.

Bremski Andrzej, st. str.

## List z granicy

Zapoczątkowana przez b. kierownika 11 I. G. Leszno, a obecnego komendanta C. S. S. G. w Górze Kalwarii p. nadkomisarza Krawieckiego, praca nad rozwojem ruchu kulturalno oświatowego i sportowego w obrębie tegoż I. G., oraz dalsze usiłowania w tym kierunku obecnego kierownika p. inspektora Siedleckiego, przy żmudnych i mrowczych przygotowaniach wszystkich kier. Kmtów przynosi nam wielkie korzyści i wewnętrzne zadowolenie z uzyskiwanych wyników.

I tak ponownie mamy do zanotowania poważny sukces, jaki odniosła drużyna Straży Granicznej z komisarjatu Rawicz, zdobywając w czasie dorocznego święta P. W. i W. F. w marszu 5 km ze strze-

laniem I nagrodę w postaci srebrnego pucharu wędrownego.

Drużyna ta, pozostawiając kilkanaście drużyn współzawodniczących znacznie za sobą — przebyła przestrzeń 5 km w 33 minutach, a strzelając w marszu uzyskała 245 pkt.

Marsowa postawa, w jakiej zawodnicy do mety przybyli — spowodowała serdeczne powitanie przyglądającej się publiczności, co z wielkim zadowoleniem podniósł przy wręczaniu nagród Pan Starosta w Rawiczu.

Sprawia nam również wielką satysfakcję, że z pośród 3 szeregowych, którzy z Wlkp. I. O. wezmą udział w zawodach eliminacyjnych do Marszu Szlakiem Kałdówki — znajduje się 2 szeregowych z naszego I. G.

Mieliśmy również sposobność w zwartym szyku kompanii honorowej stanąć przed Panem Prezydentem Rzeczypospolitej w czasie tegoż pobytu w Rawiczu.

Niezafarżeni pozostaną też te wrażenia, jakie odnieśliśmy, w chwili składania raportu przez D-cę kompanii honorowej komisarza Seidler-Wisłańskiego i prezentowania broni przed Głową Państwa.

Stojąc następnie przed ślicznie udekorowaną trybuną pod ratuszem w Rawiczu, na której zasiadł Pan Prezydent z otaczającą go świtą, i przysłuchując się wszelkim przemowom, radowaliśmy się w sercu, i nie jeden z nas miał łzy w oczach, gdy Pan Prezydent w swojej ojcowskiej powadze dwoje z najmłodszych witających go, dziewczynkę i chłopczyka, po wręczeniu kwiatów serdecznie do siebie przytulił, uściskał i ucałował.

Krótki niestety ten pobyt Pana Prezydenta w Rawiczu i jeszcze krótszy postój w Bojanowie wywarł głębokie w naszych sercach wrażenie i dał nam otuchę do wytrwania na stanowisku bez względu na trudności jakie nas niejednokrotnie spotykają, tak



Pan Prezydent Rzeczypospolitej w Bojanowie.



Wręczenie pucharu srebrnego przez pana Starostę Chmielowskiego z Rawicza — drużynie Straży Granicznej z kom. Str. Gr. Rawicza, w obecności p. o. kier. kom. Rawicz st. przed. Żubrowskiego Ludwika i por. Kurka ofic. P. W. i W. F.

w służbie jak i życia prywatnem oraz wzmocnił w nas dewizę, zawsze mieć na oku dobro naszej ukochanej i oswobodzonej Ojczyzny.

Podkomisarz Kundziolka.

INŻ. JAN LENTZ.

## Postępowanie ze skórkami zwierząt futerkowych

W czasach „przedhistorycznych” wszelkich zwierząt było dużo, a ludzi mało, więc nietylko nieliczna ludność mogła żyć z samego tylko polowania, ale nie potrzeba było się kłopotać o odzież, bo miano jej dużo ze skór zabijanych zwierząt. Z powiększającą się ludnością, musiano lasy, jako dające mało pożywienia karczować, a ziemię ongi przez nie zajmowaną zamieniać na uprawne pola. Skutkiem rabunkowego polowania, ilość zwierząt dających dobre skórki na futra, tak szybko się zmniejsza, że według obliczenia za lat 30 zupełnieby ich zabrakło. Przed wojną skórek dzikich zwierząt futerkowych dostarczała tylko Syberja, bo drugą ich dostawczynią Kanada, tak się wyczerpała, że zaczęto w niej te futerkowe zwierzęta sztucznie hodować.

Hodowla zwierząt futerkowych jest tak korzystną, że wszystkie kraje Europy zaczęły naśladować Kanadę. Obecnie i nasze Min. Roln. agituje za tym rodzajem hodowli i udziela wszelkich wskazówek. Zanim u nas zacznie się sztucznie hodować te zwierzęta, piszę o sposobach używanych w Ameryce do

zabijania zwierząt futerkowych i przechowywaniu otrzymanych ich skórek. Nietylko Ameryka, ale również Francja mają duże dochody z hodowli srebrnych lisów, więc prawdopodobnie i w Polsce można by z powodzeniem hodować nietylko te najkosztowniejsze srebrne lisy, ale również inne, niemniej cenne zwierzęta futerkowe np.: bobry, wydry, zwykle lisy i t. p. Wszystkie skórki zwierząt sztucznie, ale racjonalnie hodowanych, są ładniejsze i lepsze, niż dziko żyjących. Skutkiem obfitszego pożywienia, zwierzątka mają więcej materiału do wytworzenia lepszego włosa, możemy je zabijać w tym okresie, kiedy mają najładniejszą skórę t. j. przed lub na początku zimy. Żyjąc w czysto utrzymanych klatkach lub zagrodach, zwierzątka mniej uszkadzają swoje futerka, niż dziko żyjące. Przy strzelaniu lub tapaniu w siodła skórę mniej lub więcej zwierzątka sobie uszkadzają, a zabijając sztucznie hodowane, unikamy wszelkich uszkodzeń futerka i zadajemy śmierć szybko i mało bolesną, co leży nawet w interesie samego człowieka, bo przez przedśmiertne drgawki i kowulsje również zwierzęta uszkadzają sobie skórę. Zastrzyknięcie nawet niewielkiej dawki strychniny w okolice serca wywołuje natychmiastową śmierć. W Ameryce jeszcze stosują drugi sposób prawie bezbolesnej śmierci, a mianowicie zakładają watę nasączoną chloroformem pod nos zwierzęciu i jak popadnie w stan znieczulenia, to wieszają je za tylne nogi, a całą głowę zanurzają w naczyniu z wodą. Zwierzę słabo oddychające pod wpływem chloroformu bardzo szybko dusi się w wodzie, mając bezbolesną śmierć. Martwe zwierzę pozostawiają do ostygnięcia i wtedy z niego zdzierają skórę. Nie powinno się pozwolić zwierzętom zmarznąć, bo wtedy trudno skórę ściągać.

Po ściągnięciu skórki, zeszkrobuję się z niej przylegające kawałki mięsa za pomocą blaszanej łyżki lub jakiego innego niezbyt ostrego narzędzia. Zdarta skórę naciąga się na rodzaj giętkich widełek drewnianych, żeby podczas schnięcia nie mogła się kurczyć. Na tych widełkach jest skóra początkowo wystawiona na zewnątrz swoją wewnętrzną stronę, a futerkiem do wewnątrz, bo tym sposobem wysycha wilgotna skóra. Suszy się taką świeżo zdartą skórę w ciepłym przewiewnym miejscu. Ostrzegam, że zbyt szybkie suszenie takich skórek w słońcu lub na wielkim sztucznym ciepłe, źle wpływa na skórki. Po 24 godzinnym podeschnięciu skórek, zeszkrobuję się z nich po raz drugi resztki mięsa i wywraca się skórki t. j. zakłada się na te same widełki skórkę tak, jak ona poprzednio na zwierzęciu była, czyli skórą na wewnątrz, a włosem na zewnątrz. Po 4 lub 5 dniach zazwyczaj skóra już gotowa, wyschnięta. Wtedy ją zdejmujemy, szczotkujemy międką szczotką naprzód ubrania i zmiękczamy ją przez ugniatanie skóry rękami.

Jeżeli mamy te skórki zaraz sprzedać, to w ten sposób przygotowane skórki układamy starannie jedną nad drugą albo od razu do dużych bali, albo obszywamy je w płótno skropione terpentyną, żeby do nich mole nie miały dostępu, układamy je do pak i wysyłamy kuśnierzom. Gdyby te skórki miały być później wysłane, to trzeba te wyschnięte skórki trzymać na hakach lub powieszono na sznurach w chłodnym przewiewnym miejscu, aż do chwili ich wysyłki.

Wymienione wskazówki przygotowania skórek radzę w razie Czytelnikom stosować do zwierząt dzikich, a potem do sztucznie hodowanych. Osobiście widziałem, jak skutkiem nieświadomości marnowano nieprawidłowym postępowaniem skórki tak cennych zwierząt, jak na przykład: wydry, kuny i tchörze, więc z tych kilku porad niech korzystają ci, którzy je będą posiadać.

## Z granicy

MUZEUM  
Paskich  
Formacji  
Granicznych  
dr. inż. WŁADYSŁAW RACIŃSKI

W dniu 23 czerwca 1929 roku Powiatowy Komitet P. W. i W. F. urządził święto przysposobienia wojskowego w Stryju. Tak oficjalnie stało napisane na afiszach, ale wiadomo — była to bajda — bo święto urządził zupełnie kto inny.

Te nasze Komitety P. W. to są ciała nie zdolne do żadnej twórczej pracy. Co się napocił oficer P. W. nim zwołał posiedzenie. Zebrali się kilku „radców od sądu, kryminalu i innych instytucji społeczno-dobroczynnych. Kapitan przedstawił im projekt Święta, który naturalnie został przyjęty jednogłośnie, chociaż jeden z radców stawiał wniosek, by święto „ożywić” i kilku członków z P. W. ubrać za blaznow, kilku za kozaków i posadzić na konie i puścić na miasto, jednym słowem — zrobić cyrk z poważnego „przedsiębiorstwa”.

Całe szczęście, że na posiedzeniu był jeden granicznik (po co ma kto wiedzieć, że ja tam byłem) który wytłumaczył tym panom, że mają „perłowo” w głowie, i że Święto Inaczej się urządza. Na zakończenie posiedzenia poruszono sprawę wyborów do Izby angielskiej. Sprawę ostatniego morderstwa w Warszawie i kilka spraw „ścisłe” ze Świątym P. W. związanym (?) Weszło!... Szkoła kuźde inne słowo —

Na tem posiedzeniu cała wybitna czynność „panów radców” się skończyła, a wykonanie spadło na kapitana Czerniawskiego (tak się ta ofiara losu nazywa). Kapitan czując, że te „strażniki od granicy” to chłopcy morowo — prosił o pomoc. Oficerowie, podoficerowie i G. 20, jak jeden mąż stanęli do pracy: urządzanie boiska, nagrody, następnie sędziowanie — robiło Wojsko i Straż Graniczna.

Święto się udało, przeszło żywo i sprawnie i tylko zaudziękując temu, że żaden z „radców” swojego wniosku nie przeforsował.

Z tymi komitetami to wszędzie błędy i hałas, i naszym obowiązkiem moralnym jest wejść do każdego

komitetu, pracować i zmieniać wszystko od podstaw.

*My — nie kto inny jesteśmy powołani do tego, by nadawać kierunek pracy P. W. i czuwać, by ludzie nie robili cyrku i blaźniów z poważnej państwowej pracy. Ogół graniczników powinien zrozumieć, że nie wolno nam zależeć rąk i spocząć — gdyż ludzi do pracy P. W. mamy mało i ludzie tej pracy nie znają i nie chcą poznać. Przykładem może służyć Strój — miasto o 30.000 ludności, posiadające wszystkie urzędy powiatowe, 3 pułki wojska, kapeł zakładow naukowych i t. p. a gdzie 3 oficerów i 8 podoficerów Straży Granicznej wzięto kierunek prac P. W. w swoje ręce.*

*Każda placówka S. G. — to komitet P. W. — do tego dążyć musimy — tego Ojczyzna od nas wymaga!*

Stryjski

**MUZELUM**  
Polskich  
Formacji  
Granicznych  
IN WJ. WŁADYSLAWA RASOŁA

## Rzeczy ciekawe

### KURSY PRZEMYŃNICTWA.

Każdy przybywający do Stanów Zjednoczonych pasażer, a zwłaszcza pasażerka, w dziewięciu wypadkach na dziesięć, przewozi jakiś niedozwolony towar. Nowoczesnemu sportowi przemycania towarów bez cła holdują nawet wielkie gwiazdy filmowe, jak Pola Negri, Głorja Swanson, Liliana Gish, które, przychwycone na gorącym uczynku musiały zapłacić znaczne kary pieniężne. Według wiadomości otrzymanych przez policję nowojorską powstać miały w Paryżu specjalne „kursy przemycnictwa”, których celem jest zapoznanie turystów amerykańskich z przeróżnymi „kawałkami” przemycniczymi. „Słuchacze” owych kursów nie otrzymują żadnego cprawda, dyplomu, posiadają jednak dostateczne wiadomości teoretyczne i praktyczne, by móc przewozić do Ameryki nabywane w Europie przedmioty.

### ILU LUDZI ŻYŁO DOTYCHCZAS NA ŚWIECIE?

Ziemia jest jednym olbrzymim cmentarzem. — Ludzie na ludziach rosną i giną.

Pewien angielski uczone poświęcił dużo czasu na trudne do rozwiązania zagadnienie: ilu ludzi żyło już na świecie? Obliczenia jego można przyjąć z pewnym zastrzeżeniem, zwłaszcza, że dane statystyczne u tego uczonego odbiegają daleko od kontroli. Doszedł od do wniosku, że na świecie żyło już 46,627,843,975,075,845 ludzi. Według tego obliczenia, na każdej kwadratowej milji stałego ładu żyło już 134.622.976 ludzi, czyli po pięciu ludzi na jednej kwadratowej stopie. Ziemia przedstawia więc jedno olbrzymie cmentarzysko. Na każdym przecie kwadratowym po dziesięć grobów, a każdy grób mieściłby 128 osób.

Jest ciekawą rzeczą dowiedzieć się, w jaki sposób wzrastała liczba ludzi. Wyliczono, że całe imper-

jum rzymskie w czasie swego największego rozrostu, posiadało 25 milionów ludności. Sam Egipt liczył 7 milionów mieszkańców. Liczba mieszkańców tego kraju trzymała się zawsze na jednakowym poziomie.

Inaczej natomiast przedstawia się sprawa z innymi krajami europejskimi, w których ludność wzrasta w przeciągu 350 lat olbrzymio. W roku 1480 Anglja liczyła tylko 3.700.000 mieszkańców, a więc połowę cyfry dzisiejszej ludności Londynu. Obecnie zaś liczy 47 milionów obywateli. W owym czasie (1480) istniało już 12 i pół miliona Francuzów. Liczba ich obecnie ledwo się potroiła (39.200.000), liczba Hiszpanów wynosiła prawie 9 milionów. W sto lat później (1580) liczba ludności rdzennej weale się nie powiększyła i dopiero w dwieście lat potem wynosiła o 100.000 ludzi więcej. Włochy natomiast, które w epoce odrodzenia (1480) miały taką samą cyfrę ludności jak Hiszpanja, mają teraz czterokrotnie większą liczbę mieszkańców. Co się tyczy krajów pozaeuropejskich, to liczba ludności wzrasta ciągle, lecz nierównomiernie. I tak, gdy ludność Chin wzrosła w przeciągu stu lat tylko o jedną szóstą, to w tym samym czasie liczba Amerykanów doszła z 185 milj. do 685 milionów. Najliczniejszą rasę stanowią Amerykanie, liczący 658 milj. ludności, potem idą wschodni azjaci — 576 milj., hindusi 317 milj., 107 milj. murzynów, 100 milj. mieszkańców wschodu, 67 milj. małajczyków. Najliczniejszym odłamem rasy indo-germańskiej są Germanowie, liczący 250 milionów, z czego anglosasi 133 milionów.

Ogólna liczba ludności mieszka na przestrzeni 2,470.905 mil kwadratowych, a więc jedna mila kwadratowa mieści 600 ludzi. A jednak cała ludzkość góby stała się ściśnięta, mogłaby pomieścić się na małej duńskiej wysepce Bornholmie, a nawet wystarczyłaby do tego celu przestrzeń, zajmowana przez jezioro Bodeńskie.

### LEKARSTWO NA CHOROBE MORSKĄ.

Praski prof. Dr. Emil Starckenstin dokonał ważnego odkrycia, a mianowicie wynalazł niezaprzeczenie skuteczny, bo w 600 wypadkach wypróbowany środek na t. zw. chorobę morską. Nowy środek używa się na wewnątrz. Nazywa się on „Vasano” (jedź zdrowo — po włosku). Jest on połączeniem hyoscynaminu ze skopolaminem składnikami wywodzącymi się z prastarej tajemniczej rośliny Mandragora.

### PLYN NA URODZAJ.

Włoski lekarz Buglio dokonał podobno wynalazku, który mógłby mieć nadzwyczaj dodatnie skutki w rolnictwie, gdyby rzeczywiście posiadał taką skuteczność, jaką mu wynalazca przypisuje. Wynalazł on płyn, nazwany przez niego „Bioros”. Jeśli się nim pokropi zboże — rozrasta się ono w sposób

niesłuchany. Na źdźble pszenicy powstaje pęk kłosów, który sprawia, że wydajność pszenicy jest kilkanaście razy większą od obecnej. Jeszcze korzystniejszy nawet jest rzekomo wpływ płynu na ryż. Trudność pewna w eksploatacji wynalazku leży w tem, że do wytwarzania płynu trzeba radjum, które jest bardzo drogie i znajduje się na ziemi w bardzo ograniczonej ilości.

### RÓŻNE RODZAJE ŚMIECHU.

Zapewne każdy to zauważył, że śmiejemy się samogłoskami z dodatkiem h. Otóż niektórzy wysnuwają stąd wnioski co do charakteru człowieka. Ludzie śmiejący się: ha... ha... ha... są otwarci, szczerzy i lubiący zgłęb i ruch, śmiejący się he... he... he... flegmatyczni, ho... ho... ho... wskazuje na wielkoduszność, odwagę i wspaniałomyślność hu... hu... hu... cechuje skąpców, egoistów mizantropów i skrytych (lepiej takich unikać), hi... hi... hi... znów dowodzi nalowności, usposobienia dziesięcinnego i łatwowieznego.

Śmiech w niektórych wypadkach przypominać może głosy zwierzęce (kury, psa itp.), lepiej jednak o tem dalej nie wspominać!

### Pożegnanie

Z końcem czerwca b.r. odszedł od nas dotychczasowy kier. Komisarjatu Pan Komisarz Michałowski Wacław do Kom. Lipiny.

Za jego troskliwą i czułą opiekę i za jego energiczne lecz sumienne i sprawiedliwe postępowanie, którego doznaliśmy w czasie pozostawania pod jego rozkazami, dziękujemy mu z całego serca i życzymy wiele szczęścia i powodzenia na nowem miejscu służbowem. Równocześnie zapewniamy go, że zasady poczucia obowiązku, które w nas słowami i przykładem przy każdej sposobności wpajał, pozostaną niezatarte w naszej pamięci.

Zegnamy go podoficerowie  
 Komisarjatu Lublinie.

### Miljonowa afera przemytnicza

Inspektorat warszawski straży granicznej wspólnie z referatem ochrony generalnej dyrekcji monopolu tytoniowego, zlikwidowały olbrzymią aferę przemytniczą tytoniu. W wyniku dochodzeń ustalono, iż w

największej ilości i w najwyższych gatunkach, szmuglowany jest tytoń z Rosji sowieckiej via Litwa Kowieńska. Tytoń rosyjski bez żadnych przeszkód sprowadzany jest z Rosji na Litwę, tam zaś odbywa się jego sortowanie, poczem bandy przemytnicze utrzymując specjalne biura — szmuglują „toważ” do Polski. Połajemny transport przemytniczy tytoniu odbywa się przeważnie przez Wilno i Białystok.

Część tytoniu sprzedaje się w stanie „surowym”, część zaś przerabia się na papierosy z etykietą monopolu tytoniowego. W tym celu istnieje w Warszawie cały szereg połajemnych „fabryk tytoniowych”, które fałszują znaczki monopolu tytoniowego i sprzedają „gotowe” papierosy.

Szmugiel tytoniu rosyjskiego bardzo się opłaca, ponieważ kilo kosztuje w Warszawie 20 zł., podczas gdy kilo tytoniu monopolowego tego samego mniej więcej gatunku jest kilkakrotnie droższe.

Centrala przemytnicza mieściła się w Warszawie i kierowana była przez kilku ludzi. Na skutek otrzymanych informacji, straż graniczna dokonała rewizji w mieszkaniu i w biurach zagranicznego „kupca” Łaka Szlamy zam. przy ul. Pawiej 22 m. 81. Nie spodziewana rewizja w domu szefa centrali przemytniczej, dała nadspodziewanie bogate rezultaty. Znalaziono bowiem korespondencję „biura”, która zupełnie dokładnie ilustruje obroty bandy przemytniczej i wskazuje na źródła pochodzenia szmuglowanego tytoniu. Ponadto znaleziono kilka tysięcy klg. tytoniu wartości około miliona zł. Łaka aresztowano.

Następnie dokonano rewizji u odbiorców szmuglowanego tytoniu, a m. in. w mieszkaniu Szlamy Szafirszteina (Gęsia 29). I tu znaleziono dużą korespondencję oraz wielką ilość „niwyrobionego” tytoniu. Szafirszteina oraz żonę jego Adelę aresztowano.

Dochodzenie w tej sprawie jest w toku i z godziny na godzinę przynosi niebawem sensacyjne szczegóły całej afery. Straty skarbu państwa są olbrzymie.

Równocześnie z przemytem tytoniu rosyjskiego ujawniono działalność innej bandy przemytniczej, sprowadzającej tytoń z Niemiec via Katowice i Częstochowę. „Dowództwo” bandy gnieździ się w okolicach Częstochowy i kieruje dwiema organizacjami, których członkowie nie orjentują się w ogólnym „planie operacyjnym” i jedni nie wiedzą o istnieniu drugich.

Jedna organizacja „pracuje” na granicy, druga zaś operuje pod Częstochową i w Katowicach, gdzie się odbywa „ładunek” transportów. I tej bandzie nie powiodło się. Straż Graniczna aresztowała jej głównych hersztów w osobach Wawrzyńca Lewera i Ajzyka Bezezińskiego — właścicieli majątków ziemskich i kilku domów w większych miastach Polski.

### WNĘTRZE KULI ZIEMSKIEJ.

Profesor, oczywiście, amerykański, geolog R. R. Cumings, zaprzecza teorii o płynnem wnętrzu ziemi i twierdzi, że badania, przeprowadzone przez uczonych w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat dowiodły, iż wnętrze ziemi stanowi olbrzymia kula, składająca się z żelaza i niklu, której średnica wynosi około 2.100 mil angielskich.

## Co słycać?

### Tragiczne zakończenie polskiego lotu nad oceanem.

Po długim i starannym przygotowaniu lotnicy polscy, majorowie Idzikowski i Kubala, wyruszyli w dniu 13 b. m. z lotniska w Paryżu, by bez lądowania przelecieć ponad oceanem do Ameryki Północnej. Niestety jednak, los nie pozwolił na pomyślne zakończenie lotu: mniej więcej w połowie drogi zawiódł motor, zmuszając naszych lotników do lądowania na jednej ze skalistych wysepek archipelagu Azory. Podczas lądowania z powodu wybuchu motoru mjr. Idzikowski poniósł śmierć, mjr. Kubala zaś doznał szeregu ran.

Tragiczne zakończenie lotu wywołało powszechną żałobę w całej Polsce i wszędzie tam, gdzie znajdują się większe skupienia Polaków.

Przez śmierć mjr. Idzikowskiego, jednego z najdzielniejszych pilotów, lotnictwo polskie poniosło niepowetowaną stratę.

OGROM przedsięwzięcia przywodzi na myśl słowa wielkiego naszego poety Adama Mickiewicza:

.....jako dwa sokoly

Nad oceanem nieprzejrzanym krąży,

Porwane burzą do lądu nie zdąży,

A widzą obce pod sobą żywioły,

Nie mają kędy spocząć, skrzydła zwinąć,

W dół patrzą, czując, że tam muszą zginąć" —

### Ambasador Afganistanu przemytnikiem narkotyków.

Posel afgański w Paryżu, który w tych dniach otrzymał nominację na ambasadora w Moskwie wniósł do władz centralnych francuskich zażalenie w ostrej formie przeciw władzom celnym, które zatrzymały mu na granicy 4 skrzynie zawierające rzekomo ważne akta dyplomatyczne.

Afgański dyplomata nie poprzestał na tem zażaleniu — zwrócił się równocześnie do korpusu dyplomatycznego z prośbą o solidarne wzięcie go w obronę „przed niesłychanym nadużyciem”

Groził skandal. Wydano polecenie niezwłocznego wydania skrzyń.

I oto w chwili lądowania ich na automobil, jedną z nich uszkodzono. Posypał się z niej biały proszek.

Zbudziły się podejrzenia co do owych „aktów dyplomatycznych”. Analiza proszku wykazała, że jest to kokaina.

Przyaresztowany ładunek tego narkotyku, szmuglowanego do Rosji sięga wartości z górą półtora miliona franków.

Wykrycie tego niebywałego skandalu wywołało w sferach dyplomatycznych niebywałe poruszenie.

### Groźba wojny sowiecko - chińskiej.

Z powodu zatargu o odcinek kolei transsyberyjskiej przebiegający przez terytorjum Chin, nastąpiło w połowie b. m. zerwanie wszelkich stosunków między Rosją sowiecką a Chinami. Zastępcy dyplomatyczni obu państw zostali odwołani, graniczne oddziały wojskowe rozpoczęły działania wojenne. Groza nowej wojny znowu zawisła nad światem.

Być może jednak, że mimo wszystko, wojna da się uniknąć, oha bowiem państwa przeżywają oddawna poważne wstrząsy wewnętrzne, i wojna dla każdego z nich zakończyłaby się mogła zupełną katastrofą.

### Wyjazd p. Prezydenta do Krakowa. na 2-tygodniowy pobyt.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej wyjechał do Krakowa w dniu 15 b. m. i pozostanie tam do końca lipca.

Z Krakowa p. Prezydent na zaproszenie małopolskiego Tow. rolniczego wybierze się w objazd okolicy i zwiedzi ośrodki wyższej kultury rolnej oraz ciekawsze miejscowości.

### Nieudany zamach stanu w Rumunji.

Władze rumuńskie wpadły na trop szeroko rozgałęzionej organizacji składającej się głównie z wojskowych i b. wojskowych, której celem było wywołanie gwałtownego przewrotu, obalenia rządu Maniu i ogłoszenia dyktatury wojskowej. Plany tej organizacji zostały jednak zdradzone rządowi.

Rząd rumuński posiadając dokładne dane o spisku dokonał w dniu 7 b. m. masowych aresztowań spiskowców. Aresztowano około 200 oficerów czynnych oraz kilkuset oficerów rezerwy.

Spisek uknuty został prawdopodobnie na tle kryzysu jaki zaznaczył się w kołach politycznych, który silnie zagroził pozycji rządu.

Jednym z powodów kryzysu był fakt, że rząd czując się dostatecznie silny dla przeprowadzenia reformy administracji, opracował odnośny projekt ustawy, który w opozycyjnych kołach liberalnych wywołał wielkie wzburzenie. W kołach liberalnych twierdzą, że rząd wysnuwa tę ustawę specjalnie dla pozbawienia liberalów jakichkolwiek wpływów w państwie.

Rząd zdolał jednak cały ruch zdusić z zarodka, tak, że obecnie nie zachodzi najmniejsza obawa jakiegokolwiek niepokojów.

### Zderzenie 2-ech łodzi podwodnych w kanale św. Grzegorza.

Angielska marynarka wojenna poniosła dotkliwą stratę.

W dniu 9 lipca b. r. podczas manewrów łodzi podwodnych w kanale św. Grzegorza, dzielącym Wielką Brytanię od Irlandji, nastąpiło zderzenie łodzi podwodnych, z których jedna ciężko uszkodzona zatonała w ciągu kilku minut.

Z pośród załogi, liczącej 24 ludzi, zdolał ocalić się tylko komendant łodzi i jeden marynarz. 22 marynarzy poszło na dno morza razem z łodzią.

Uratowanie ich jest prawie wykluczone, gdyż mogą oni pod wodą pozostać przy życiu najwyżej w przeciągu 24 godzin, na tyle tylko bowiem wystarczy zapas tlenu.

Jest zaś rzeczą niemożliwą, aby w tym krótkim czasie można było łódź wydobyć z dna morza, które w tem miejscu jest głębokie na 100 metrów.

Admiralicja angielska straciła wszelką nadzieję uratowania marynarzy.

### 100-lecie powstania listopadowego

W roku przyszłym naród polski będzie święcił wielką rocznicę historyczną, 100-lecie powstania listopadowego.

Celem należytego uczczenia tej pięknej daty w dziejach Polski poroźbiorowej, będzie w najbliższym czasie utworzony specjalny komitet z udziałem przedstawicieli rządu i organizacji społecznych.

Bedżet państwa na rok 1930 — 1931 przewidzieć ma specjalne fundusze na urządzenie uroczystości w całym państwie.

### Pomnik poległych powiśków w Warszawie.

Z inicjatywy p. Marszałkowej Piłsudskiej, plac Marszałka Piłsudskiego (dawniej pl. Saski) w Warszawie, przyozdobi pomnik poległych powiśków, dłuta Wittinga. Pomnik ten stanie na trawniku po lewej stronie gmachu Sztabu Głównego.

### Wykrycie nadużyć celnych w Wilnie.

W ostatnich dniach wykryto w Wilnie znaczne nadużycia przy celeniu, popełniane od dłuższego czasu przez przedstawicieli miejscowych firm, jako też przez obecnych i byłych urzędników wileńskiego urzędu celnego.

Na polecenie prokuratora zostało aresztowanych 11 funkcjonariuszów celnych i ekspedytorów, przeciwko którym wytoczono obecnie śledztwo sądowe.

## Odpowiedzi Redakcji

**Prenumeratorka.** W sprawie obowiązkowego oddawania składek oficerom służby czynnej, Komenda Żelaznych Rozkazów dotychczas nie wydała.

O ile na terenie krolegołoiwskich Inspr. Okr. rozkaz podobny został wydany, należy się do niego stosować.

**Str. B. R. 7191.** W jednym z najbliższych rozkazów ogłoszone zostanie rozporządzenie o sposobie potrącania opłat za dostarczone komornie w gminach urzędowych, które ureguluje tę sprawę w sposób zasadniczy.

**Str. P.** Nie podaj Pan jakiej kategorii mieszkanie Pan zajmuje. O ile zajmuje Pan mieszkanie zbudowane z jednego parteru i kuchni lub sam parter, wówczas obowiązany Pan jest ponosić jeszcze przez jeden kwartał t. j. do września włącznie świadczenia za wodę i wywózki nieczystości.

**„Straż Cytadla B.”** Noszenie szabli przez st. przed. i przed. Straży Granicznej poza służbą jest niedozwolone. W najbliższej przyszłości może zostać wydane przepisy o umundurowaniu Straży Granicznej przytoczone niektóre zasadnicze punkty niegają zmiany. Szacowników jednakoż dość jeszcze podawać nie możemy.

**Przed. R. S. 1)** Szeregowym w oddziałach konnych wolno nosić ostróg stałą, natomiast szeregowym p. o. Kier. Kom. wzgl. pomoc. kom. wolno utrzymać ostróg tylko w czasie używania koni służbowych pod wierzch.

**2)** Noszenie kkk. przez szeregowych podczas pełnienia służby niezależnie od posiadanej broni krótkiej należy do obowiązków szeregowego. Noszenie kkk. nie zwalnia szeregowego od obowiązku noszenia krótkiej broni (rewolweru). W poszczególnych wypadkach właściwy przełożony wydać może odmienn. rozrządzenia.

**3)** Noszenie przez szeregowych ubioru salonowego opisanego w rozk. KSG. Nr. 37/28 dozwolone jest z wyjątkiem szabli.

**Szaty czytelnik.** K. W. P. może udzielić pożyczki na wydatki do 1200 zł. Pożyczki inwestycyjne udziela Bank Gospodarstwa Krajowego Warszawa — Krakowskie Przedmieście 32. Obrotowe jednakoż wobec oszczędności funduszy (kier. Bank Gosp. Kraj. rozporządza, uzyskanie pożyczki inwestycyjnej jest rzeczą dość trudną, nie zaskądlikoż jednakoż przyczynić w tym względzie starań.

**Przed. W. 1)** Permisy noszenia umundurowania kolory zielonego podany w rozkazie KSG. Nr. 37/28 jest bezwzględnie obowiązujący. Ewentualnie wydane lokalnie zarządzenia sprzeczne z powyższym rozkazem, są bezpodstawne i prawa nie obowiązują.

**2)** Kompetentnym do rozstrzygnięcia spraw ewent. niesłusznie potrąconych ryczałtów na placówki jest właściwy Inspr. Okr., do którego można skierować zażalenie z zachowaniem drogi służbowej.

**Warszawinkowi w Karpelach.** 1) Brak regulaminu służby Straży Granicznej, nie pozwala nam na zupełnie jasne wypowiedzenie się w konkretnej sprawie. — Zasadniczo jednak obowiązują w tej mierze przepisy zawarte w projekcie regulaminu dla b. Straży Celnej ze zmianami podawanymi bądź w rozkazach, bądź ustnie na odpowiadach kier. I. O.

**2)** Lekkie winy się odbywać zasadniczo poza normalnymi godzinami służby granicznej.

**3)** Przełożony dyscyplinarny wymierza karę dyscyplinarną po samlennem i bezstronnem stwierdzeniu winy i po zwołaniu winnego do raportu. O ile stawienie się winnego połączone jest z trudnościami, przełożony dyscyplinarny winien dać możność niematego wytłumaczenia się (§ 8 przez. dyscyplina dla Straży Granicznej, rozkaz KSG. Nr. 6/1929).

**4)** Można wnieść zażalenie do bezpośredniego wyższego przełożonego z zachowaniem drogi służbowej.

## Humor

## UMIAŁ GOTOWAĆ.

Do kuchni bataljonowej potrzeba pomocnika kucharza.

— Kto umie gotować, niech wystąpi z szeregow — woła sierżant do kompanji, ustawionej w podwórzu koszar.

Z szeregu występuje najgłupszy i najniezdarniejszy rekrut.

— Umiesz gotować? — pyta sierżant, zadowolony, że pozbędzie się takiego niedołąg.

— Podług rozkazu, panie sierżancie.

— Miesz do kuchni! Tam potrzeba pomocnika. — Niezdara robi w lewo zwrot i znika w kuchni, ale niebawem wypada z niej z impetem.

— Co to znaczy? — pyta sierżant zdziwiony.

— Kucharz mnie wyrzucił, panie sierżancie.

— Jakto, przecież powiedziałeś, że umiesz gotować.

— Tak, panie sierżancie, ale asfalt.

## DEMOKRACJA WIEJSKA.

— Podobno, Macieju — rzekł proboszcz do poważnego gospodarza we wsi — nie chcecie wydać waszej Jagny za Antka, dlatego, że jest synem parobka. A nie słyszeliście, jakim wam mówił na kazaniu, że wszyscy ludzie są równi?

— A dyć słyszałem; i musi to być prawda, klej ksiądz proboszcz tak gada, ale zawdy parobków syn gospodarskiej córce nie para.

## ANGLIK.

— Czy to prawda, że ten Józio, jak opowiada, jest rodowitym angikiem?

- A tak, urodził się w hotelu Londyńskim.
- W Londynie?
- Nie, na Nalewkach.
- Czemu zdjąłeś kapelusz?
- Bo niedługo będzie tędy przechodził mój szef, a wczoraj się z nim pokłóciłem, dlatego nie chcę mu się kłaniać.

## PRZY TELEFONIE.

- O najmilsza! O moja miłości!
- Co to znaczy — mężu? Do kogo śmiesz tak przemawiać.
- Do telefonistki — biorę ją na uczucie, może mnie prędzej połączy.

## NA ULICY.

- Nieszczęśliwe kaleki, wesprzyjcie litościwą osobę!
- Jak ty gadasz, gałganie?
- A bo bez ten mróz, panie, tak mi się język poplątał!

## PRZY EGZAMINIE.

- Jakiej barwy jest koń? — pyta nauczyciel powierzonego małego książątka.
- Zielonej.
- Doskonale! Książę widocznie miałeś na myśli konia polnego.

## Ogłoszenie

Poszukuję mego kolegi, strażnika Jeziółkowskiego, z którym służyłem razem w wojsku w 68 p. p. Września. Proszę o nadesłanie adresu. Sobczak Franciszek str. graniczny, Makoszowy, ul. Szkolna Nr. 2, pow. Katowice.

T R E Ś C: Szpiegostwo. — Ziemie polskie w zaraniu dziejów. — Przyroda, przemysł, towaroznawstwo. — Nasi sąsiedzi. — Moje wrażenia z egzaminu w C. S. S. G. — Zanim zostałem stróżem granicy. — Na granicznym Szlaku. — Z podróży inspekcyjnej Pana Komendanta. — List z granicy. — Postępowanie ze skórkami zwierząt łuterkowych. — Z granicy. — Rzeczy ciekawe. — Pożegnanie. — Miljonowa afery przemytnicza. — Co słychać? — Odpowiedzi Redakcji. — Humor. — Ogłoszenie.

Adres dla korespondencji: Warszawa, Skrzynka poczt. Nr. 650.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 41523.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 4,50 zł., miesięcznie 1,50 zł.

Redakcja i Administracja czasopisma „CZATY”, Warszawa — Skrzynka pocztowa Nr. 650.

Redaktor i Wydawca: FELIKS OLAS.

Zakłady Wyd.-Druk. „PRACA”, Kredytowa 2/4. Telef. 60-70.